

Elvis woli Skoczów

Data publikacji: 12.06.2011 18:58

Koncertuje w wielu miejscach, ma powodzenie u kobiet, kolekcję samochodów - takich z dzieciństwa i unikatowe stroje zaprojektowane przez babcię. Dziś po 9 latach skoczowski Elvis wrócił i narobił wiele zamieszania. Z Szymonem Wyrembakiem - skoczowskim Elvisem rozmawia Dorota Kochman.

Przed tegorocznymi Dniami Skoczowa jeden mieszkaniec gminy zaprotestował że takie gwiazdy jak Elvis i Monroe pochłoną znaczną część i tak mocno już nadszarpniętego budżetu Skoczowa i ich występ jest niepotrzebny na święcie miasta, bo przecież mamy rodzime gwiazdy, albo te polskie... Może wyjaśnij ile zatem kosztował Twój występ?

*Elvis: No cóż, to trzeba by było porozmawiać z moim menadżerem, ale wszystko zależy od tego czy lecę swoim samolotem czy musimy go charterować. (Wtrąca się menadżer gwiazdy) - To będzie około 700 tys. złotych, tak po znajomości. -
Obaj reagują śmiechem.*

DK: A tak poważnie...

Elvis: A tak poważnie to ta sytuacja nie potrzebuje komentarza. To jest jakiś absurd.

DK: Elvis wciąż przecież żyje - tak twierdzą niektórzy. Czy zdarzyła ci się zatem sytuacja, że ktoś Cię zaczepia i z powagą prosi o autograf?

Elvis: Ja już teraz rzadko bywam Elvisem. Czasem bawię się w Elvisa występując z Polandią ([Zobacz więcej na temat zespołu Polandia](#)). 9 lat temu, kiedy zaczynałem, faktycznie sporo osób znało mnie jako skoczowskiego Elvisa, choć ja nie do końca wiedziałem o co chodzi...

DK: Zaczęło się 9 lat temu, wtedy byłeś jeszcze chłopcem.

Elvis: Dokładnie tak. Dom Kultury ogłosił, że jest konkurs, że można zaśpiewać. Babcia szyła strój zaprojektowany przez mamę, dziadek odtwarzał filmy, czy utwory na szpulowym magnetofonie. Cała rodzina była zaangażowana na maksa. Były przesłuchania w Dąbrowie Górniczej, potem Mrągowo, które mi "przykleiło łatkę" skoczowskiego Elvisa.

DK: Przygotowania kosztowały sporo pracy, chodziło nie tylko o to, żeby zaśpiewać...

Elvis: No właśnie. Osoba Elvisa niesie za sobą pewien sposób bycia, poruszania, modulację głosu. Ja byłem wtedy przed mutacją, więc pojawiały się jakieś "koguty", rodzice drżeli, że niebawem moje występy wraz ze zmianą głosu się skończą.

DK: Musiałeś się zachowywać jak gwiazda, przecież naśladowałeś króla...

Elvis: Rodzina zawsze mi powtarzała, że to dobra zabawa. Ja się cieszyłem, że mogę wyjść na scenę i zaśpiewać. Nigdy nikt mnie tam na siłę nie wprowadzał i to było fajne. Po Mrągowie przez półtora roku bardzo intensywnie koncertowałem z repertuarem Elvise, ale sprawiało mi to wielką radość.

DK: Dziś już nie masz 11 lat, ale nadal śpiewasz...

Elvis: No tak. Po czasach Elvise przyszedł etap festiwalowy, śpiewałem w wielu miejscach, bardzo różnorodny repertuar od Grehuty po największe gwiazdy popkultury. Od 5 lat śpiewam i koncertuję z zespołem Terapia, mamy na swoim koncie już dwie płyty. [ZOBACZ WIĘCEJ INFORMACJI NA TEMAT ZESPOŁU](#)

DK: Czasy dzieciństwa się już skończyły. Co robi skoczowski Elvis 9 lat później?

Elvis: Nie uczy się, a studiuje...(śmiech). Studiuję socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, koncertuję z moim zespołem Terapia i czasem odwiedzam Skoczów. Tak w ogóle gdybym miał wybór po między Skoczowem, a Krakowem wybrałbym Skoczów. Lubie tu wracać, choć czasem tylko po to, żeby się wykąpać, wyprać ciuchy i spakować się na weekendowe koncerty z Terapią. (śmiech)

DK: Pamiętasz swój pierwszy strój Elvise?

Elvis: No tak złota koszula, czerwone spodnie. Babcia szła go nocami. Swoją drogą nie wiem gdzie jest. Chętnie bym go odszukał...

DK: Chciałbyś pojechać do Ameryki śladami Presleya?

Elvis: No pewnie, że tak. Z chęcią zwiedziłbym jego posiadłość, zobaczył kolekcję samochodów. American dream mi się nie śni, ale coś mnie tam ciągnie. Zaczę od dziś oszczędzać może kiedyś tam pojedę.

Ze skoczowskim Elvise - Szymonem Wyrembakiem rozmawiała Dorota Kochman.

Występ Szymona Wyrembaka i Polandii zobaczyło w sobotnie popołudnie kilkaset osób, większość to wierni skoczowscy fani.